

Kielak, Bernard

Zwyczaje doroczne Puszczy Białej

Rocznik Mazowiecki 15, 239-252

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bernard Kielak

Zwyczaje doroczne Puszczy Białej

Wprzeważającej większości opracowań dotyczących zagadnień szeroko pojętej kultury regionu mazowieckiego podkreślana jest historyczna i gospodarcza specyfika ziem nad Wisłą i Bugiem. Zazwyczaj mówi się o pewnym opóźnieniu czy tradycjonalizmie terenów mazowieckich, o przetrwaniu dłużej niż w innych regionach kraju sposobów gospodarowania, dawnych przepisów prawnych czy różnych dziedzin kultury wiejskiej. Jako przykłady takiej sytuacji podaje się zwykle warunki panujące w północno-wschodniej części Mazowsza, czyli na Kurpiowszczyźnie. O ile stwierdzenia te znajdowały pokrycie w faktach w początkach XX w., w okresie międzywojennym czy nawet w kolejnym dwudziestoleciu, po II wojnie światowej, to jednak dziś przeobrażenia zachodzące na wsi mazowieckiej – zwłaszcza kurpiowskiej – powodują, że różnice kulturowe ulegają ustawicznemu zacieraniu, dawne przejawy życia codziennego, obyczaju czy gwary odchodzą w niepamięć.

Region kurpiowski – szczególnie jego północna część, Puszcza Zielona – może poszczycić się stosunkowo bogatą bibliografią. Odnosi się ona tak do kształtowania się regionu etnograficznego i historii ziem nadnarwiańskich, jak też do wielorakich przejawów miejscowej kultury ludowej. Należałoby więc sądzić, że wszystkie dziedziny kultury kurpiowskiej zostały opracowane naukowo, niestety pozostał istotny i rozległy obszar prawie niezdokumentowany, którym jest szeroko pojęta sfera obrzędowości wiejskiej i zwyczajów ludowych.

Autor prezentowanego tu artykułu – wychodząc z założenia, że obiekt materialny (chałupa, narzędzie, rzeźba czy tkanina) dłużej przetrwa niż człowiek będący przeciw skarbnią wiedzy o dawnej obyczajowości i tradycyjnych, lokalnych przekonaniach – od lat prowadzi badania naukowe nad puszczańskimi zwyczajami dorocznymi, zwyczajami gospodarskimi czy związanymi z domem i zagrodą. Badania i ich wyniki wykazały, że zwyczaje, przesady, przekonania zanikają w zastraszająco szybkim tempie, zanika idea tych zwyczajów, pozostawiając uproszczoną, zabawową formę, lub wychodzą one całkowicie z życia wsi puszczańskiej. Jeżeli przedstawiona sytuacja występuje w regionie uznawa-

nym powszechnie za tradycyjny, charakteryzujący się przywiązaniem jego mieszkańców do kultury regionalnej, koniecznością staje się przeprowadzenie badań dokumentacyjnych w drugiej, jakby bardziej „otwartej” części Kurpiowszczyzny – w Puszczy Białej.

Literatura naukowa dotycząca problematyki etnograficznej Puszczy Białej nie jest zbyt obfita, zwłaszcza dotycząca obyczajowości dorocznej tego terenu. Wśród publikacji i materiałów związanych z omawianym tematem na uwagę zasługują: omówione pokrótce przez Oskara Kolberga¹ zwyczaje doroczne z Pniewa, Porządzia, Obrytego, Ochudna i okolic; materiały terenowe z badań przeprowadzonych na obszarze Puszczy Białej w latach 1955–1957 przez Katedrę Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, w których obrzędowość występuje marginalnie przy innych tematach badanych; praca magisterska Barbary Ogrodzkiej-Kalkhoff *Elementy teatru ludowego w obrzędowości świąt Bożego Narodzenia wsi okolic Pułtuska i Wyszkowa w XIX i XX w.* (Uniwersytet Warszawski, 1957).

Wymienione wyżej opracowania wyczerpują praktycznie listę materiałów o obrzędowości południowokurpiowskiej, dlatego też autor został zmuszony do oparcia się w przeważającej większości na materiałach uzyskanych w terenie w 1997 roku. Z pomocą w tym zakresie przyszli studenci Katedry Antropologii Kulturowej i Etnologii Uniwersytetu Warszawskiego pod opieką naukową mgr Krzysztofa Brauna, za co składa im autor serdeczne podziękowanie.

Przeprowadzone badania realizowane przy wsparciu Komitetu Badań Naukowych w Warszawie miały na celu wydobycie z pamięci mieszkańców Puszczy Białej najstarszych, a jednocześnie najbardziej istotnych zwyczajów, przekonań, zabiegów i czynności stosowanych w cyklu świąt dorocznych tak w celach zabezpieczających dom, rodzinę i gospodarstwo, jak też jako forma rozrywki i wypoczynku po trudach codziennego życia. Chociaż udokumentowane zwyczaje występowały w różnym czasie i różnych częściach regionu, z różnym stopniem ich powszechności pomieszczono je wszystkie w celu zrekonstruowania dawnego, bogatego obrazu obyczajowości mieszkańców wsi międzyrzecza bugo-narwiańskiego.

Terytorialnie Puszcza Biała umiejscowiona jest w widłach Narwi i Bugu, przy czym granica biegnie od Wyszkowa do Małkini rzeką Bug, skręca ku Ostrowi Mazowieckiej i dalej przez Długosiodło dociera do rzeki Narew w okolicach wsi Ostryków. Granicę północno-zachodnią stanowi rzeka Narew aż do Pułtuska, by następnie przez Grabowiec i Zatory dotrzeć do Wyszkowa. Nazwa regionu pochodzi prawdopodobnie, od występujących tu bagien porośniętych bielą – rośliną o wełnistych białych nasionach. Bielami zwano też polany porośnięte trawą, występujące na terenach puszczy, od których mogła się wziąć nazwa Puszczy Białej. Był to teren o nieurodzajnej glebie – piaszczystej, suchej i jałowej, porośniętej dodatkowo gęstymi borami. Pomimo tych niekorzystnych

¹ O. Kolberg, *Mazowsze*, t. IV: *Mazury, Kurpie*, w: O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 27, Wrocław-Poznań-Warszawa 1961–1979 (dalej – DwÓK).

warunków nakreślony obszar posiadał bardzo wczesne osadnictwo przypadające na przełom XII i XIII w. Świadczy o tym dokument Konrada Mazowieckiego, wymieniający około 20 wsi puszczańskich. Wsie – jak i cała puszcza – należały do biskupów płockich, którzy mimo najazdów na Mazowsze Prusów, Jadźwingów i Litwinów popierali akcję osiedleńczą na swych terenach. Na początku XVI w. na pograniczu Puszczy zaczęły powstawać wsie drobnoszlacheckie lub folwarki szlacheckie. Wzrosła także liczba wsi puszczańskich, co w sumie nie zmieniło charakteru etnicznego i społecznego ludności. Nowi osadnicy przybywający na tereny Biskupszczyzny obciążani byli pańszczyzną, której nasilenie w XVII w. spowodowało upadek gospodarczy wsi.

Okres „potopu” szwedzkiego, walki o tron polski z początków XVIII w., szalejące wówczas pomory i zarazy doprowadziły gospodarkę Rzeczypospolitej do całkowitej ruiny, do wyludnienia wsi i małych miasteczek, w tym również w dobrach biskupich. Zaistniała potrzeba sprowadzenia do puszczy nowych osadników, którzy podnieśliby gospodarczo te ziemie. Przybyli oni z terenów północnego Mazowsza (ciechanowskie), sprowadzono również pewną liczbę ludności kurpiowskiej z Puszczy Zielonej. Ludność ta, mająca za zadanie ochronę gospodarki puszczańskiej, zajmowała się głównie bartnictwem, doprowadzając je do szczytowego rozwoju, która to dziedzina była szczególnie faworyzowana w biskupiej gospodarce puszczańskiej. Znajomość bartnictwa wśród osadników z Puszczy Myszynieckiej pozwoliła im na otrzymanie większych uprawnień i uzyskanie wyższej rangi społecznej niż chłop pańszczyźniany.

Zaabsorbowanie ludności kurpiowskiej gospodarką leśną, nadanie im uprzywilejowanego stanowiska utworzyło z nich grupę wyizolowaną w społeczności puszczańskiej. Odmierna pozycja społeczna i gospodarcza Kurpiów stała się w niedługim czasie jednym z istotnych elementów specyfiki lokalnej kultury. Pomyślne warunki dla miejscowej ludności w dziedzinie gospodarki zakończyły się wraz z istnieniem I Rzeczypospolitej. Pierwszym ciosem w odwieczne prawa puszczy było zarządzenie z 1837 r., kładące kres bartnictwu. Przez wiek XIX w puszczy prowadzona była przez zaborców gospodarka rabunkowa, co spowodowało wówczas utratę ok. 40% drzewostanu. Powstanie w 1918 r. Polski niepodległej nie przyniosło Puszczy Białej generalnych zmian gospodarczo-społecznych, a ukształtowane w XIX wieku układy pozostały niezmienione do czasów ostatniej wojny. Niska jakość gleb, która charakteryzuje się ten teren, nie pozwalała ludności na pełne utrzymanie się z własnego gospodarstwa. Stąd m.in. czyniono wiele zabiegów i starań o jak najwyższe plony (z magią włącznie), ponadto podejmowano zajęcia dodatkowe jak: praca przy wycięciu lasów i obróbce drewna, flisactwo, transport itp.

Długotrwałe utrzymywanie się struktur społeczno-gospodarczych jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla omawianego terenu. Wywarło ono swe piętno na kształtowaniu się i rozwoju kultury puszczańskiej. Kultura ta wykazuje znaczne podobieństwa tak do kultury Puszczy Zielonej, jak też do innych terenów mazowieckich. Tłumaczyć to można podobnymi warunkami życia w puszczy, wykorzystywaniem jej zasobów – obfitości drewna i łąk, pewną izolacją kulturową, sąsiedztwem wsi chłopskich i drobnoszlacheckich,

wpływem kulturalnym osadników kurpiowskich na tereny międzyrzecza². Wpływ ten możemy obserwować m.in. w obyczajowości dorocznej, a była ona tym chętniej przyjmowana, że dotyczyła zmagania z naturą i podobnym jak na północnej Kurpiowszczyźnie środowiskiem przyrodniczym – nieurodzajną glebą, gęstymi borami, wylewami rzek, podobnie niesprzyjającą pogodą.

Pomimo stosunkowo wczesnego zasiedlenia terenów Puszczy Białej i takie-ż oddziaływania Kościoła na osadników w obrzędowości wiejskiej pozostało szereg elementów dawnej magii, zwłaszcza wegetatywnej, z którymi możemy zapoznać się, śledząc zwyczaje i obrzędy będące niegdyś istotnym składnikiem dnia codziennego mieszkańców Puszczy Białej. Rok obrzędowy w Puszczy Białej, podobnie jak na terenie całego kraju, rozpoczynał adwent. Adwent (łac. *adventus* – przyjscie) był czasem oczekiwania i przygotowań do przyjścia Chrystusa na świat, a ten czterotygodniowy okres przed Bożym Narodzeniem wypełniony był specjalnymi uprawnieniami i zakazami. Przede wszystkim nie można było urządzać zabaw, tańców i innych wesołych rozrywek. W kościele w tym okresie nie udzielano ślubów, chrztów, młodzi przekładali terminy zaręczyn. O prawdziwości przedstawionej sytuacji świadczą miejscowe przysłowia:

W Adwencie – same zięcie, w karnawale – nie ma ich wcale.

W Adwencie posiedzisz dziewczyno w chałupie na d... aż do przedpościa.

Wraz z ograniczeniami dotyczącymi spraw rodzinnych funkcjonował zakaz podejmowania niektórych prac gospodarskich, zwłaszcza orki czy innych prac związanych z uprawą ziemi, gdyż w przekonaniu mieszkańców wsi „Chrystus mógłby się nie narodzić”. W adwencie, podobnie jak dziś, obowiązywał post, a w niektóre dni (środa, piątek) – post ścisły. W wieku XIX w przeddzień rozpoczynającego się adwentu tłuczono gliniane garnki, w których przyrządzano potrawy mięsne; w późniejszym okresie, gdy weszły do użytku garnki żelazne (i z blachy), szorowano je piaskiem i popiołem, by nie pozostała w nich kropla tłuszczu, lub odstawiano czasowo z użytkowania, by zastąpić nowymi. W tych „nowych”, postnych garnkach gotowano kaszę, ziemniaki, kapustę, używając do kraszenia oleju.

Do popularnych zwyczajów w Puszczy Białej, podobnie jak i w Puszczy Zielonej, było otrąbianie adwentu; dwukrotnie w ciągu dnia – rano i wieczorem – grano na ligawkach, instrumentach własnej roboty. Ligawka (typ trąby) wykonana była z grubego konara drzewa, przeciętego wzdłuż na połowę i wydrążanego środkiem w ten sposób, by najcieńsze ścianki były przy wlocie, a coraz grubsze w kierunku ustnika. Wydrążone połówki składano, nabijano obręcz z blachy, czasem wiązano wikliną, a złączenia uszczelniano pakułami i smarowano lepikiem, zaś przy wlocie mocowano wierzbowy ustnik. Według niektórych informatorów³, dla „lepszego głosu” mocowano ligawkę w wodzie

² M. Żywirska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zarys tradycyjnej kultury ludowej regionu pultuskiego i jej współczesne przeobrażenia*, w: *Pultusk. Studia i materiały z dziejów miasta i powiatu*, t. I, Warszawa 1969, s. 191-192.

³ Informacja: Franciszek Brzostek, lat 88 (Brok 1970).

i oczekiwano, aż zamarznę; głośność poprawiano także, opierając wylot instrumentu o brzeg studni, co zwielokrotniało słyszalność (nawet do 2-3 km).

Otrąbianie adwentu tłumaczone jest jako pamiątka trąbienia przez pasterzy, informujących o przyjsciu na świat Jezusa; według innych interpretacji ma przypominać o trąbach anielskich, które nas wezwą na Sąd Ostateczny. Omalwany zwyczaj, bardzo popularny do 1939 r., został zakazany przez okupanta hitlerowskiego jako ewentualne sygnały przekazywane partyzantom. Po 1945 r. w niektórych miejscowościach (Bojany, Laskowizna, Nagoszewo, Brok) słychać było jeszcze głos ligawek do lat 80. XX w.

Okres adwentu był przygotowaniem do świąt bardzo barwnych i radosnych – do Bożęgo Narodzenia. Poprzedzał je dzień wigilijny, istotny tak dla życia domowników, jak i całego gospodarstwa. W tym dniu powszechnie obowiązywał zakaz dla kobiet wychodzenia z domu (ściślej – ze swojej zagrody) i odwiedzania sąsiadów. Istniało przekonanie, że poranna wizyta w domu gościa-mężczyzny wróży powodzenie domowi i gospodarstwu (zwłaszcza w hodowli kur), zaś wizyta gościa-kobiety zwiastuje nieszczęścia i nieurodzaj. Aby odwrócić te nieszczęścia, można było nadchodzącą kobietę „przepędzić miotłą” ze swęgo podwórka (Udrzyn, Brok).

Podobnie jak w innych częściach kraju funkcjonowało przekonanie, iż zachowania w Wigilię rzutują na cały nadchodzący rok (szybkość lub ociąganie się w pracy itp.), a w największej części dotyczyło to dzieci, które w tym dniu powinny być szczególnie grzeczne. Dzień ten był również odpowiednim momentem dla wrózb panien, np. z liczby przyniesionych do domy szczap drewna. Parzysta – oznaczała wyjście w najbliższym roku za mąż, nieparzysta – pozostanie panną.

W dzień wigilijny nie wykonywano ciężkich prac – nie prano, nie rąbano drewna, nie wykonywano prac polowych. Domownicy skupiali się na przystrajaniu izby, przygotowaniach do wieczery wigilijnej i do dni świątecznych. Do wysprzątanej, wybielonej izby (do lat 80. XIX w.) wnoszono snop zboża, udekorowany kolorowymi wstążkami⁴. W okresie późniejszym (do I wojny światowej) wykonywano dekoracyjne stroiki z gałęzi choiny lub jałowca i zawieszano je pod powalą. Dziewczęta przygotowywały też „pajaka” – dekorację sufitu, wykonaną z kolorowej bibułki i słomek. Według wielu informatorów, snop zboża został później zastąpiony drzewkiem – choiną, a ta – drzewkiem świerkowym (nastąpiło to w latach międzywojennych XX w.).

Choinkę dekorowano własnej roboty zabawkami z bibuły, kolorowymi łańcuchami z papieru, pajacami z wydmuszek jaj, pieczonymi ciastkami, jabłkami, świeczkami. Kupowano też w mieście (głównie w Pułtusk i Broku) gotowe, drukowane główki aniołków, dorabiając własnoręcznie z białęgo papieru czy krepiny resztę postaci i skrzydła.

Z pierwszą gwiazdą zasiadano do uroczycię przygotowanego stołu. Pod biały obrus kładziono siano i drobne pieniądze („bo Pan Jezus urodził się na złotym sianie”). Kolacja wigilijna winna składać się – i w tym miejscu występują

⁴ Informacja jw.

rozbieżności między relacjami mieszkańców regionu – z 12 potraw na pamiętkę 12 apostołów; u mniej zamożnych – z 7 lub 9 potraw; według innych – z 13 dań. Najczęściej podawano: śledzie, kapustę z grochem lub grzybami, kluski na oleju, kaszę jaglaną, ziemniaki (dla zapewnienia ich urodzaju), pierogi z kapustą albo twarogiem, kompot z suszonych owoców, placek. Przed rozpoczęciem kolacji wigilijnej dzielono się opłatkiem, składano sobie życzenia, a po wieczerzy śpiewano kolędy, wróżono ze źdźbeł siana, dzieci zbierały umieszczone w sianku monety. Resztki opłatka i potraw wigilijnych podawano zwierzętom na obrusie lub prześcieradle.

Ważnym rolniczym zwyczajem tego wieczoru było tzw. budzenie drzew. Po kolacji gospodarz szedł do sadu, odwiązywał z pni drzew owocowych pasy słomy (umieszczone tam rano) i uderzał w pień kijem „budząc” w ten sposób drzewa do życia i owocowania. Zwyczaj znany z Puszczy Zielonej popularny był w Obrytem, Porządziu i innych wsiach regionu⁵.

Przed północą mieszkańcy Puszczy Białej gremialnie udawali się na Pasterkę. Pierwsza msza święta Bożego Narodzenia miała ważne, obok religijnego, znaczenie dla gospodarki rolnej tego terenu. Popularnym zwyczajem o magicznym charakterze było (jeszcze po II wojnie światowej) rzucanie grochem i pszenicą na kościół podczas Pasterki. Informacje zebrane w połowie lat 50. XX w. przez p. B. Ogrodzką-Kalkhoff w wielu wsiach Puszczy Białej różnią się od opisu zawartego przez Kolberga w IV tomie *Mazowsza*. Według Kolberga, zwyczaj występować miał „tylko w czasie sumy pierwszego święta, a nie na Pasterce (Pniewo)”⁶. Trudno rozstrzygnąć tę kwestię tym bardziej, że – według wielu informatorów – rzucanie grochem na wiernych jako symbol ukamienowania miało się odbywać w drugim dniu świąt, w dniu św. Szczepana Męczennika. Zwyczaj ten miał u swych podstaw przynieść urodzaj warzyw i wysokich plonów i temu służyć.

Przed lub po Pasterce mali chłopcy przebrani za pastuszków i ukryci w różnych częściach kościoła śpiewali pieśni z kantyczek, zwykle kończąc je ogłoszeniem narodzin Chrystusa i wspólnym zamiarem odwiedzenia miejsca jego narodzin. Zwyczaj śpiewania pastorałek był popularny jeszcze przed ostatnią wojną⁷. Po zakończeniu mszy świętej odbywały się najczęściej wyścigi „na urodzaj”. Gospodarze ścigali się furmankami lub saniami do domów wierząc, że kto przyjedzie pierwszy do domu, temu najlepiej obrodzi pszenica.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia należy do świąt rodzinnych, spędzanych najczęściej w domu. W drugi dzień święcono w kościołach owies, który przechowywany w domu dodawano do ziarna siewnego, aby plony były większe. Był to również dzień licznych ślubów, chrzcin, które odkładano do świąt, a w życiu rodzinnym – czas odwiedzin krewnych i kontaktów towarzyskich.

⁵ B. Ogrodzka-Kalkhoff, *Elementy teatru ludowego w obrzędowości świąt Bożego Narodzenia wsi okolic Pułtusk i Wyszkowa w XIX i XX w.*, Warszawa 1957 (maszynopis, UW).

⁶ O. Kolberg, *Mazowsze. Obraz etnograficzny*, t. IV, DwOK t. 27, s.110.

⁷ B. Ogrodzka-Kalkhoff, *Kalendarz obrzędowy*, w: *Elementy teatru...*, op. cit.

Podczas świąt Bożego Narodzenia gospodynie przynosiły do kościoła „ohiarki” – len na „pieluszki” dla nowo narodzonego Chrystusa. Ofiara z lnu, pieniądze i modlitwa miały wyprosić łaskę u Boga o pomyślność w gospodarstwie⁸.

Okres od Bożego Narodzenia do Nowego Roku zwano świętymi wieczorami. Nie wolno było w te dni, a szczególnie wieczorami, wykonywać szeregu prac: tkać, szyć, ciąć, pracować na kołowrotku itp., w przeciwnym razie mogły przytrafić się nieszczęścia, np. „kaleki się rodzić” tak w rodzinie, jak i w inwentarzu.

Od św. Szczepana rozpoczynały chodzenie po wsiach różne grupy kolędnicze: z gwiazdą, z szopką, tzw. przebierańcy czy też Herody; złożona z młodzieży grupa teatralna odgrywała ze zmiennym skutkiem opowieść biblijną. Wszyscy kolędnicy odwiedzający domy dostawali bądź coś do zjedzenia (placek, jajka, masło itp.), bądź drobne pieniądze. Kolędowanie po wsi trwało do święta Trzech Króli. Dniem wesołej zabawy, psot i figlów był Nowy Rok i poprzedzający go wieczór. Na Nowy Rok kobiety piekły fafernuchy – dosyć twarde ciastka w kształcie klusek-kopytek, wykonane m.in. z mąki, miodu, pieprzu. Czas szczególny – zakończenie jednego, a rozpoczęcie drugiego roku – był okazją do odwracania ustalonego porządku i ról. Popularne w Puszczy Białej były takie żarty, jak: przebieranie się mężczyzn za kobiety i odwrotnie; „wykradanie” płci przeciwnej jakiegoś przedmiotu (najlepiej z garderoby), by potem otrzymać wykup; zamazywanie smołą i popiołem okien w domach, gdzie mieszkały młode dziewczyny; blokowanie drzwi, kominów; wciąganie na dachy wozów czy sań; wynoszenie poza wieś bram, wierzei. Wszystkie te figle nie wyczerpują listy robionych w noc sylwestrową psot, za które nikt nie miał prawa się obrażać.

Święto Trzech Króli zamyka pierwszy, najważniejszy okres Bożonarodzeniowy. W tym dniu powszechnie (jak w całej Polsce) święci się symbolicznie mirrę, kadzidło i złoto, a poświęconą kredą wypisywane są inicjały trzech mędrców, którzy odwiedzili stajenkę betlejemską, ponadto dopisuje się aktualny rok. Na Trzech Króli gospodynie przygotowują specjalne wypieki – ciastka z makiem w kształcie rogalików oraz placek drożdżowy.

2 lutego przypada święto Matki Boskiej Gromnicznej. W tym dniu należało poświęcić w kościele gromnicę lub mniejszą świecę. W zależności od przyjętej w danej rodzinie formy gromnicę niesiono z kościoła do domu zapaloną lub zgaszoną. Przechowywano ją na szczególne okazje, zwłaszcza niebezpieczeństw, zapalano podczas silnej burzy, w czasie pożaru; gromnicę zapalano również przy ciężko chorym lub umierającym „by oświetlić mu drogę na tamten świat”. Oprócz dużych gromnic robiono małe, woskowe świeczki, zwane błażęjkami, które święcono w kościele w dniu 3 lutego (św. Błazeja). Wierziono, że trzymane pod szczękami chorego służyły do uśmierzenia bólów gardła (Pniewo, Porządzie i okolica – 1870)⁹.

⁸ ks. J. Kasiński, *Religijność ludności Kurpi z Puszczy Białej na przykładzie parafii Długosiodło*, Lublin 1971, s. 91-92 (maszynopis, praca magisterska, KUL).

⁹ O. Kolberg, *Mazowsze...*, op. cit., s. 122.

Końcowe dni karnawału, czyli ostatki, zwano w regionie Zapustami. Po wszechnie organizowano zabawy i spotkania towarzyskie, na które wypiekano mnóstwo pączków, zwanych pampuchami, chrustów itp. Młodzież przebierała się za różne postacie: dziada, babę, Cygana, Żyda, diabła, śmierć, kozę i inne zwierzęta. Jeden z młodych ludzi zakładał na siebie odwrócony „do wierzchu” kozuch, stając się tzw. Zapustem. Przebierańcy chodzili po domach, składali życzenia, śpiewali piosenki i dostawali od gospodyń „wykup”.

W Popławach, Obrytem, Gródku jeszcze w połowie XX w. robiono złośliwe dowcipy starym pannom. Wykonywano „kracane” (kukłę z gałganów), którą stawiano na płocie przed domem dziewczyny. Nad drzwiami chałupy starej panny umieszczano garnek np. z barszczem czy bańkę z mlekiem tak, by wychodzącej wylała się zawartość na głowę. Trudno w tym miejscu dyskutować o stosowności tego typu żartów, dowodzą one jednak znacznej kontroli i nacisku środowiska wiejskiego wywieranego w różnych etapach życia na członków własnej społeczności. Zabawy we wtorek zapustny trwały do godz. 12 w nocy.

I tak następowała środa popielcowa – kościelne święto pokuty i postu. Istniał niegdyś na terenie Biskupszczyzny w tym dniu niezmiernie interesujący zwyczaj, ściśle związany z magią wegetatywną, tzw. skakanie na konopie. W Popielec wieczorem zbierały się kobiety (wyłącznie mężatki) w karczmiu lub w jednej z chałup i urządziły konopny taniec, skacząc do góry i śpiewając „coby konopie wysoko urosły”. Była to próba oddziaływania na przyrodę i „wymuszania” naśladownictwa. Z materiałów terenowych wynika, że zwyczaj ten znany był w drugiej połowie XIX w., i być może stosowany do końca tegoż wieku. Przetwała jednak w środowisku świadomość tych zachowań, o czym świadczą wypowiedzi mieszkańców Puszczy: „to było głupie [...], tacy, co im było mało karnawału – szli do karczmy – jedli, pili i «skikal na konopie», żeby się konopie rodziły. [...] Jeden do drugiego mówił: chodź bracie wypijem na konopie. I szli i pili”¹⁰.

W tygodniach Wielkiego Postu nie było istotnych zwyczajów czy obrzędów. Wyjątkiem może być tu zwyczaj „wybijania półpościa”. W połowie tego okresu popularne było wrzucanie do domów (do izby) garnka wypełnionego popiołem, zwłaszcza do domu, gdzie były młode dziewczyny na wydaniu. Interpretacja tego zwyczaju jest dwojaka: albo na pamiątkę tłuczenia przez wczesnych chrześcijan naczyń przed postem, albo po prostu – na szczęście. Jeśli ktoś nie chciał zabrudzić sąsiadom mieszkania, pozostawała inna forma – rzucano kamieniami lub uderzano kijem w ścianę chaty tyle razy, ile tygodni postu jeszcze pozostało. Ta nieco łagodniejsza forma obyczaju też jednak powodowała straty – spadały i tłukły się naczynia (kubeczki, talerze) zawieszzone na ścianie.

Ostatnia niedziela Wielkiego Postu, zwana w liturgii Niedzielą Palmową, przynosi jeden z najbarwniejszych i najciekawszych zwyczajów polskich – wykonywanie i święcenie palm. Na terenie Puszczy Białej palmy robi się do chwili obecnej z gałązek wierzbowych, z gałązek porzeczek, borówki – przystraja się je

¹⁰ *Materiały terenowe MOE, 1957, oprac. G. Dąbrowska – Arch. Katedry Etnol. i Antrop. Kultur. UW (koperta 116).*

wstążeczkami, kwiatkami, bibułkami. Palmy nie są dużych rozmiarów, liczą 30-35, niekiedy 50 cm. Po powrocie z kościoła uderzało się taką palemką domowników, mówiąc: „Palma bije, nie zabije. Wielki Dzień za tydzień”. Znajdujące się w palmie pączki z gałązek wierzbowych, tzw. kotki (koćki) łykano jako profilaktyczne zabezpieczenie przed bólem gardła. Palma miała zastosowanie też w innym zabezpieczeniu, mianowicie chałupy – przed uderzeniem pioruna czy innymi katastrofami, zwierząt, szczególnie krów – przed nieszczęściami na pastwisku, urokami itp. Według mieszkańców niektórych wsi, funkcjonował zwyczaj kładzenia poświęconej palmy do łóżka chorego, by wyzdrowiał.

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Podobnie jak przed Bożym Narodzeniem prace koncentrują się na uporządkowaniu (wymalowaniu) mieszkania, wykonaniu nowego wystroju (wycinanki, pająki, firanki bibułkowe) oraz na pracach przygotowawczych do świąt. Wielki Tydzień obwarowany był kilkoma zakazami. Nie wolno było pracować na roli (oranie, kopanie), wykonywać cięższych prac (cięcie drewna, ubój zwierząt), nie należało prząść, tkąć itp. Zakaz ten obowiązywał od czwartku do niedzieli. Inne prace przygotowawcze należało skończyć do Wielkiego Piątku do godz. 15⁰⁰, przyjętej jako czas złożenia Chrystusa w grobie. W Wielki Czwartek milkły dzwony w kościołach, a ich rolę przejmowały kołatki, obwieszczając kolejne nabożeństwa. Używanie w tym dniu kołatek przenosiło się z okolic kościoła na całą wieś, gdzie biegali młodzi chłopcy, czyniąc nieopisany hałas. W Wielkim Tygodniu zwykle młode dziewczęta przygotowywały pisanki – piski. Do II wojny światowej jajka barwiło się w barwnikach naturalnych: w wywarze z łupin cebuli, kory dębu, pędach młodego żyta, burakach, kwiatach kaczeńców. Niektóre kobiety na barwionych jajkach wyskrobywały czubkiem noża czy grubą igłą wzory według własnych pomysłów. Obok funkcji estetycznej „piska” odgrywała rolę podarku; dziewczyna dawała ją swemu chłopcu, chrzestna – chrześniakom, gdy przyszły z życzeniami w drugi dzień świąt. Obecnie funkcjonuje w regionie nowe wzornictwo, które w części stało się synonimem plastyki puszczańskiej. Dzisiejsze pisanki przyozdabia się rdzeniem sitowia i kolorowymi wełnianymi niciami, tworząc interesujące kompozycje o wzorach geometrycznych.

W Wielki Piątek obowiązywał ścisły post. W tym dniu wystawiano w kościele strażę przy przygotowanym grobie Chrystusa. Wielka Sobota była na poły już dniem świątecznym. Do najbardziej znanych zwyczajów tego dnia należy święcenie pokarmów. Jeszcze w okresie międzywojennym istniał w regionie zwyczaj wyznaczania jednej z chałup i przynoszenia do niej jadła do poświęcenia. Wielu mieszkańców Puszczy Białej uważało, iż „święcone” powinno być jak najokazalsze, wtedy nie zabraknie jedzenia na cały rok. Do wyznaczonej chałupy przyjeżdżał ksiądz i święcił przyniesione pokarmy. Najczęściej w „święconce” znajdowały się: jajka (musiało ich być nie do pary), kielbasa, mięso, masło, ser, sól, chleb, cukrowe baranki, czasem ciasta – a wszystko przybrane gałązkami borówek. (Po II wojnie już dużo mniejsze koszyki zanoszą się do kościoła, gdzie są święcone). Kiedy gospodyni wraca do domu, trzykrotnie mówi zakłęcie: „Święcone w domu – robactwo z domu”, co ma zabezpieczać chałupę przed szkodnikami. Jednocześnie w Wielką Sobotę pali się przed kościołami (wg innych infor-

macji – na cmentarzu) ogniska z gałęzi; rozpalony ogień oraz przygotowaną kadz z wodą święci ksiądz. Żagiewki z ogniska, gałązki z ciernia oraz wodę zabierają gospodarze do domu, aby wykorzystać je w czasie świąt: węgielkami z ogniska rozpala się ogień w piecu w Wielką Niedzielę, a ogień ten nazywa „nowym ogniem”. W okresie Wielkiej Nocy (podobnie jak w okresie Bożego Narodzenia) kobiety składają w kościele lampki do grobu Pana Jezusa jako „ohiar-ki” z prośbą o pomyślność w gospodarce.

Pierwszy dzień Wielkanocy rozpoczynano wcześniej. Do obowiązkowych czynności należało umycie się w wodzie z rzeki lub stawu, a jeśli tych nie było w pobliżu, to wodą wprost ze studni. Przynieść to miało zdrowie, tężyznę i urodę, chroniło przed krostami, liszajami itp. Po ablucji szykowano się na Rezurekcję, której towarzyszyły liczne, a czasem bardzo głośne wystrzały z samopalów czy kalichloruku. Po Rezurekcji (tak jak po Pasterce) odbywały się „wyścigi na urodzaj” i każdy chciał być pierwszy w domu. Po powrocie do domu ojciec rodziny brał wodę święconą, przyniesioną w sobotę z kościoła, święcił nią pomieszczenia w domu i wszystkie budynki w zagrodzie. Następnie zasiadano do świątecznego śniadania, które rozpoczynano podzieleniem się święconym jajkiem (czasem i chlebem) oraz złożeniem sobie życzeń. Po śniadaniu wielkanocnym resztki święconki zbierano i palono. Skorupki ze święconych jajek były kruszone i rozsypywane dookoła domu. Czynność ta ma różne interpretacje: by kurczaki dobrze się chowały, by trzymały się domu i nie uciekały, by kury się niosły, by robactwo nie wchodziło do domu, by był urodzaj. W pierwszy dzień świąt zwykle nie odwiedzano się, nie było też wesel czy zabaw. Jedynie po południu lub wieczorem zbierali się młodzi ludzie w grupy i z koszem w rękę chodzili od chałupy do chałupy śpiewając na przykład tak:

W Wielki Czwartek, Wielki Piątek
Cierpiał Pan Jezus za nas smutek

Otrzymywali za to jajka, kiełbasę i inne jedzenie, każda gospodyni chciała dać coś na „wykup”, za co podziękowaniem były kolejne pieśni¹¹.

Poniedziałek Wielkanocny (zwany w Puszczy Białej „leją” lub „dniem św. Leja”) był dniem oblewania się wodą. Polewali się wszyscy, ale najobficiej oblewano dziewczęta na wydaniu, które często wrzucano do koryta z wodą albo nawet do rzeki czy stawu. Chodzenie „po dyngusie” (inaczej – po wykupie) stosowały dzieci odwiedzając krewnych (zwykle chrzestnych), składając im życzenia świąteczne, za co otrzymywały pisanki lub świąteczne potrawy (Porządzie, Pniewo).

Nadejście wiosny witano na Międzyrzeczu zwyczajem zupełnie nieznanym w północnej Kurpiowszczyźnie, czyli gaikiem. Wnoszenie do wsi ustrojonej, zielonej gałęzi jako symbolu odrodzenia się przyrody było popularne na omawianym terenie w końcu XIX i początkach XX wieku. Według zachowanych informacji¹², gaik obchodzony był w okresie Zielonych Świąt i jako zwyczaj

¹¹ Informacja: Julianna Puławska (Pniewo 1993).

¹² *Materiały terenowe MOE*, 1957, oprac. G. Dąbrowska – Arch. Katedry Etnol. i Antrop. Kultur. UW (koperta 104).

począł zanikać w połowie lat 20. XX w. Świątecznie ubrana grupa, obnosząc gaik po wsi, śpiewała:

Gaiczek zielony pięknie przystrojony
Po wsi sobie chodzi bo nam się tak godzi.

50 dni po Wielkanocy obchodzony jest w Kościele katolickim dzień Zesłania Ducha Świętego, zwany popularnie Zielonymi Świętami. W związku z tą uroczystością domy i zagrody dekorowane są zielenią. Na zewnątrz – przed domami, bramami wjazdowymi wkopuje się młode brzoźki, płoty przybiera zielonymi gałęziami; wewnątrz chałupy przystraja się okna i święte obrazy zielenią, podłogę wysypuje żółtym piaskiem i wyściela tatarakiem.

Jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu dorocznym jest święto Bożego Ciała. Do stałych form obchodów należy procesja do czterech ołtarzy i odprawiane przy nich nabożeństwa. Ołtarzy przygotowuje się cztery, co jest tłumaczone liczbą ewangelistów; jedynym odstępstwem od tej zasady w Puszczy Białej było wznoszenie pięciu ołtarzy w miejscowości Białełoto-Kurze jako pamiątkę pięciu ran Chrystusa. Po zakończonej procesji i nabożeństwie uczestnicy zabierają brzożowe gałązki, którymi przystrojone były ołtarze, i niosą je do domów. W domu gałązki brzożowe stosowane są jako środek zabezpieczający: chałupę przed pożarem – kładzie się gałązki z czterech ołtarzy pod strzechę chaty w czterech rogach; chronią stodołę i zbiory od chwili ich zwiezienia, a także chlewy i oborę – przed uderzeniami pioruna. Gałązki umieszczano też w zagonach kapusty, by ta dobrze rosła i by nie zniszczyło jej robactwo.

W oktawę Bożego Ciała, w tzw. Ostatni Nieszpór święci się w kościołach wianuszki z nieparzystej liczby ziół. Do wianków najczęściej wykorzystywane są ziela rumianku, macierzanki, mięty, lipy, kopytnika, grzmotnika, rozchodnika. Dokładna liczba nieparzystych stosowanych roślin nie jest już dziś pamiętana (7 lub 9) ani wyjaśniana, ale ściśle przestrzegana. Wianki wieszają się w domu, czasem w budynkach inwentarskich, by chroniły obiekt i zdrowie jego mieszkańców. Interesującym zwyczajem było (jeszcze po II wojnie światowej) zakładanie tych wianków na rogi krów, żeby dawały dużo mleka. Ponadto wije się w tym dniu wieńce z gałązek lipowych i zakłada na rogi krowom, żeby chroniły je przed urokami.

Kolejnym dniem świątecznym o bardzo dawnych korzeniach jest uroczystość świętego Jana. W przeddzień tego święta – jak podaje Kolberg¹³ – dziewczęta mielą bylicę i łopian, a następnie wtykają je za belki w izbie albo w poszycie dachu. Czynność ta ma chronić domowników od wielkiej choroby lub morowej zarazy (Pniewo, Porządzie). Wieczorem w wigilię najkrótszego dnia w roku spotykali się mieszkańcy wiosek puszczańskich nad rzekami, rzeczkami i innymi ciekami wodnymi, a w wypadku ich braku – na wzniesieniach za wioską. Spotkania towarzyskie odbywały się przy ogniskach, które stawały się miejscem popisów zręcznościowych. Po zapadnięciu mroku dziewczęta puszczały

¹³ O. Kolberg, *Mazowsze. Obraz etnograficzny*, t. IV, DwOK t. 27, s. 133.

na wodę wcześniej uplecione wianki z zapalonymi świeczkami, wróżąc z odległości, którą wianek pokona, kiedy (i ewentualnie za kogo) wyjdzie za mąż. Jak wspominają mieszkańcy nadrzecznych osad, „kiedyś to cały Bug płynął w ogniu”. Popularna była legenda o kwiecie paproci, którą przekazywali starsi mieszkańcy młodemu, zawsze też pojawiał się w opowiadaniu ktoś, kto znalazł ten kwiat, a potem stracił związany z nim skarb.

Od świętego Jana można było kąpać się w rzekach, które „ochrzcił” święty, można też było spać na gołej ziemi. Omawiane spotkania świętojańskie są ostatnimi w okresie wiosennym, a jednocześnie rozpoczynającymi porę lata i wzmożonych prac polowych: sianokosów i żniw.

Teraz czas nie jest odpowiedni do świętowania i odpoczynku. Jedynym zwyczajem związanym z pracami letnimi są dożynki. We wsiach zboże z pól zbierano gromadnie; tam, gdzie był folwark – w ramach odrobku pańszczyźnianego, we wsiach kurpiowskich – w ramach pomocy sąsiedzkiej. Żniwiarze, a właściwie żniwiarki pozostawiały na polu (ten fragment gruntu nazywano odłogiem) niezżętą garść zboża, starannie wypieloną, związaną kolorowymi wstążkami i kwiatami polnymi. W środek kęпки zboża wkładano kamień, na nim skórę chleba, a niekiedy pod kamień – pieniądz. Pozostawioną garść zboża zwie się w Puszczy Białej przepiórką (piepiórką) lub pępkiem i ma ona symbolizować urodzaj. Strojąc tę garść zboża, żniwiarki najczęściej śpiewały okolicznościowe pieśni, na przykład:

Przeleć, przeleć przepiórko
już nie wyjdę w to pólko.
Przeleć, przeleć sokole
już nie wyjdę w to pole.

Symboliczną czynnością znaną w całej Polsce, a zachowaną jako zwyczaj długo na tym terenie było „oborywanie przepiórki”. Zwyczaj ten polegał na schwyтaniu przez chłopców-żniwiarzy jednej z dziewcząt i ciągnięcie jej za nogi trzykrotnie dookoła przepiórki. Miało to zapewnić obfite zbiory w przyszłym roku. Kolberg podaje:

jeśli zaś liczba dziewczuch jest przeważająca i czują one, iż mogą sobie z chłopakami dać radę, wtedy zmienia się postać rzeczy, i chłopcy zmuszeni są w ten sposób oborywać ową przepiórkę, wleczeni przez płeć żeńską.¹⁴

Oprócz „pępka” wykonywany był wieniec albo duży bukiet z kwiatów, który żęńcy nieśli do domu gospodarza, śpiewając:

Stoi przepiórka na odłogu
Dożelim żyłka chwała Bogu
Plon niesiemy plon, w gospodarza dom
Żeby dobrze plonowało, żeby z korca choć sto dało.¹⁵

¹⁴ Ibidem, s. 140.

¹⁵ B. Ogrodzka-Kalkhoff, *Kalendarz obrzędowy*, op. cit.

Właściciel folwarku czy chłop-gospodarz, u którego pracowano, urządzał zabawę nazywaną „okrężne” – przyjęcie z wódką, muzyką. Z biegiem lat „okrężnem” nazwano poczęstunek z piwem czy innymi trunkami, muzyką, tańcami, organizowany przez gospodarza po wspólnych pracach z pomocą sąsiadów, np. po wykopkach, postawieniu budynku, szatkowaniu kapusty itp.

Po pracach żniwnych, 15 sierpnia przypada święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwane na wsi polskiej świętem Matki Boskiej Zielnej. W tradycyjnej obrzędowości miało miejsce święcenie tego dnia w kościołach bukietów ze zbóż (żyta, owsa, pszenicy, jęczmienia), czasami kłosów branych z zachowanych wieńców dożynkowych; warzyw (makówek, grochu, marchwi, pietruszki z natką, cebuli ze szczypiorem); kwiatów polnych. Nasiona poświęconych roślin wykuszane były, a następnie dodawane do ziarna siewnego, aby dobrze rodziło i aby nie zniszczyło go robactwo (Porządzie, Pniewo). Niektóre gospodynie poświęcone bukiety stawiały w oknie, żeby chroniły przed ogniem.

W dniu następnym, 16 sierpnia obchodzono dzień św. Rocha – patrona zwierząt i pasterzy. Osoby zajmujące się pasieniem miały wówczas wolny dzień, a inwentarz pozostawał pod opieką gospodarzy. Do przełomu XIX i XX w. (w Puszczy Zielonej jeszcze po II wojnie światowej) istniał zwyczaj święcenia w tym dniu bydła – trzykrotnego przepędzania go przez ognisko rozpalone poza wsią oraz kropienia wodą święconą. Zabieg oczyszczający zwierzęta dymem z ogniska i wodą miał zapewnić im zdrowie, a gospodarzom – pomyślność w hodowli. Zwyczaj ten pozostaje w pamięci najstarszych informatorów, na pewno stosowany był we wsi Poręba, choć nie dało się ustalić czasu jego występowania.

Choć dzień 8 września w społeczności chłopskiej był świętem Matki Boskiej Siewnej i początkiem jesiennych siewów, nie posiadał w Puszczy Białej specjalnych zwyczajów czy działań obowiązkowych, jak w innych regionach.

O konieczności zakończenia wszelkich prac związanych ze zbiorem plonów napomina przysłowie „Po św. Michale można paść po całym kawale”, czyli po 29 września krowy czy inna zwierzyna może paść się we wszystkich miejscach gospodarstwa.

Wśród jesiennych świąt i związanych z nimi zwyczajów najbardziej popularne są dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki. Należą do najbardziej poważnych i spędzanych w skupieniu dni roku obrzędowego. W okresie poprzedzającym 1 i 2 listopada uprząta się groby rodzinne, dekoruje zielenią, przygotowuje świeczki, wspominając najbliższych, którzy już odeszli. Istniało przy tym przekonanie, że wspomniany okres był czasem najbliższego kontaktu z duszami zmarłych, które przychodzą do swych domów i rodzin. Dlatego też, zwłaszcza w Dniu Zadusznym, nie wolno było pracować, szczególnie na kołowrotku, międlić, tkać, zamiatać, rąbać itp., aby nie zranić lub zamotać duszyczki. Przed tymi świętami gospodynie piekły duże chleby lub ciasto, kroiły na spore kawałki i niosły na cmentarz. Pod cmentarzami, podobnie jak i pod kościołami, gromadziła się w tych dniach znaczna liczba tzw. dziadów prosalnych, którzy za kawałek chleba czy innego jedzenia modlili się za dusze zmarłych, wskazane przez obdarowującego pożywieniem lub pieniędzmi.

„Od Marcina zima się zaczyna” – mówi popularne w Puszczy przysłowie. Nastaje wolny czas, przynosząc trochę odpoczynku po intensywnych pracach jesiennych. Wtedy do popularnych zajęć należały spotkania kobiet przy kołowrotku, darciu pierza itp. Przy pracy opowiadano sobie legendy, „prawdziwe” niesamowite historie z własnej okolicy, anegdoty, śpiewano piosenki i pieśni religijne. Zima była też czasem na wróżby – szczególnie o charakterze matrymonialnym. Służyły temu zwłaszcza wigilie: św. Andrzeja i św. Katarzyny. W przeddzień św. Andrzeja wróżyły sobie dziewczęta, gromadząc się w jednej chałupie. Stosowane wróżby zależne były od liczby dziewcząt i ich inwencji. Praktykowano wróżby znane w całym kraju jak lanie wosku i odczytywanie z cienia figury przyszłych losów; ustawianiem butów od pieca do drzwi wyjściowych wróżyło się kolejnym pannom, która z nich pierwsza „wyjdzie” z domu; podobne zadanie powierzano przyniesionemu kogutowi karmionemu przez dziewczyny kulkami chleba lub garstkami ziarna – od której dziobnie pierwszy, ta ma szansę pierwsza wyjść za mąż; Celom tym służyło także „wytrząsanie” z kopańki włożonych tam przez każdą z dziewcząt butów, chowanie pod talerzykami obrączki, różańca i chusteczki, kartek z imionami chłopców pod poduszkę czy męskich spodni, aby przyśnił się przyszły mąż. Czynności mających przynieść odpowiedź na pytania – czy w najbliższym czasie wyjdę za mąż? skąd będzie pochodził mąż? jak będzie miał na imię? jak będzie wyglądał? – stosowano bardzo wiele i brak tu miejsca, by je wszystkie wymienić. W skromniejszym zakresie wróżyli sobie chłopcy w wigilię św. Katarzyny. Do najbardziej popularnych obyczajów w tym względzie należało kładzenie sobie pod poduszkę damskiej spódnicy, by przyśniła się przyszła żona, ponadto młodzieniec wkładał pod poduszkę kartki z imionami dziewcząt i jedną kartkę wyciągał po przebudzeniu.

Dzień św. Andrzeja uznawano w regionie za początek adwentu. Będąc w obiegu przysłowie „Św. Andrzej Adwent zawiązuje, a św. Barbara poprawuje” świadczy, że wigilia tego dnia jest ostatnią okazją do wesołej zabawy przed rozpoczynającym kolejny rok obrzędowy adwentem.

*

Przedstawiony wyżej opis zwyczajów dorocznych, funkcjonujących we wsiach międzyrzecza bugo-narwiańskiego, dowodzi ciężkiej i niepewnej co do efektów pracy w gospodarstwie rolnym, które mimo puszczańskiego charakteru tych terenów dominowało na Białych Kurpiach. Wielość wierzeń i zwyczajów świadczy o przykładaniu ogromnej wagi do całości i zwartości rodziny, do wszystkich dziedzin gospodarki, jak również często pokrywających się zabiegach czy czynnościach mających przynieść powodzenie. Jak stwierdza wymieniony w pracy ks. J. Kasiński, ludność puszczańska częstokroć większą wagę przywiązywała do sakramentaliów niż sakramentów, w czym dopatruje się sporych elementów magicznych. Z drugiej strony obrzędowość doroczna ubarwiała trud życia i pracy w gospodarstwie lub dla odmiany wprowadza element zabawy. Świętowanie musiało rozdzielać tok zajęć, dawać możliwość wypoczynku i rozrywki, oderwania się od codzienności i czynić życie bardziej ludzkim.